

Megan i Annie to bystre dwunastolatki, które zapragnęły poznać swoją ulubioną autorkę Harriet Chance. Annie udaje się skontaktować z córką Harriet – Lori, więc dziewczyny są podekscytowane i pełne nadziei, że ich marzenie wkrótce się spełni. Ale gdy Lori organizuje spotkanie, przyjaciółki uznają, że pisarka jest trochę dziwna...

Dlaczego Megan wie więcej o swojej idoloce niż ona sama? Dlaczego Harriet sprawia wrażenie przerażonej? Czyżby przedsiębiorcze dziewczyny wpadły w prawdziwe tarapaty?

zupełnie zwariowana książka o tym, że internetowe znajomości czasem bywają zupełnie inne, niż się spodziewamy.

MBP Cieszanów
Sekretne spotkanie /



M000011019

Jaguar

www.wydawnictwo-jaguar.pl

jean ure

★ sekretne spotkanie



jean ure

sekretnie spotkanie





Rozdział czwarty

NAZAJUTRZ NIE MOGLAM SIĘ DOCZEKAĆ spotkania z Annie. Cała się trzęsłam z niecierpliwości, gdy mama się szykowała. Zwykle bierze torbę i wychodzimy. Dzisiaj, nie wiadomo dlaczego, stwierdziła, że buty ją piją i musi włożyć inne. Gdy je zmieniała, zauważyła małą dziurkę w rajstopach, ale zamiast, jak zwykle, posmarować ją lakierem do paznokci, zdjęła rajstopy i włożyła nową parę.

Miałam ochotę krzyczeć.

– Mamo, kto to zauważy?

Siedzi w biurze za biurkiem. Nikt nie zauważyłby dziury w rajstopach. Chyba że użyłby szkła powiększającego. Ale mama lubi ładnie wyglądać. Zawsze jest bardzo schludna. W przeciwieństwie do mamy Annie, która wygląda jak stóg siana. Bardzo miękki i wygodny, ale jednak stóg siana.

– O co ci chodzi? – spytała, gdy stanęłam w drzwiach jej pokoju, z niecierpliwości krzyżując nogi. – Chcesz do ubikacji?

– Maaamo!

– To dlaczego tak się niecierpliwisz?

– Jest późno – odparłam. – Spóźnisz się do pracy. Mama nigdy się nie spóźnia. Jest bardzo punktualna.

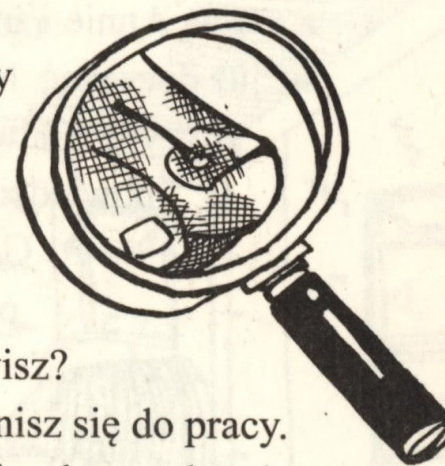
– Jest prawie wpół do dziesiątej – powiedziałam.

– Nie szkodzi. Dziś idę na dziesiątą. W czwartek mamy inwentaryzację do późnego wieczora. Więc do końca tygodnia będę przychodziła na dziesiątą. Dlaczego się tak spieszysz?

– Mam kilka spraw do załatwienia.

– Aha! Pewnie chcesz porozmawiać z Annie o sobocie? – Zaśmiała się. – No to chodźmy.

Czuję się trochę winna, że nie bardzo ucieszyła mnie propozycja mamy, żebym weszła do chatroomu książ-



kowego. Wiem, że dla niej to wielki krok. Nie boi się komputerów, bo korzysta z nich w pracy, ale zaczyna się denerwować, gdy chcę robić coś, na co inne mamy pozwoliłyby bez mrugnięcia okiem. A może powieką? (Bo jak można mrugać oczami?) Wiem, że rozmawiała z mamą Annie i mama Annie się zgodziła. I nie mogę się już doczekać. Najbardziej jednak interesuje mnie to, o czym Annie rozmawiała z Lori i co jej o mnie powiedziała.

Gdy doszliśmy do ulicy Sylvan Close, przy której mieszka Annie, jej rodzice już wyszli do pracy, a Annie kłóciła się z Rachel. Słyszeć je było z daleka.

– Wygląda mi to na coś poważnego – stwier-

dziła mama. – Może lepiej nie wchodzić i zostawić je w spokoju.

– To nic takiego – wyjaśniłam. – One zawsze się kłóca. Nic sobie nie robią, tylko wrzeszczą na siebie.

Chodziło o lokówki elektryczne, które zdanem Rachel Annie wzięła, a Annie przysięgała, że je oddała.

– Oddałam je wczoraj wieczorem!

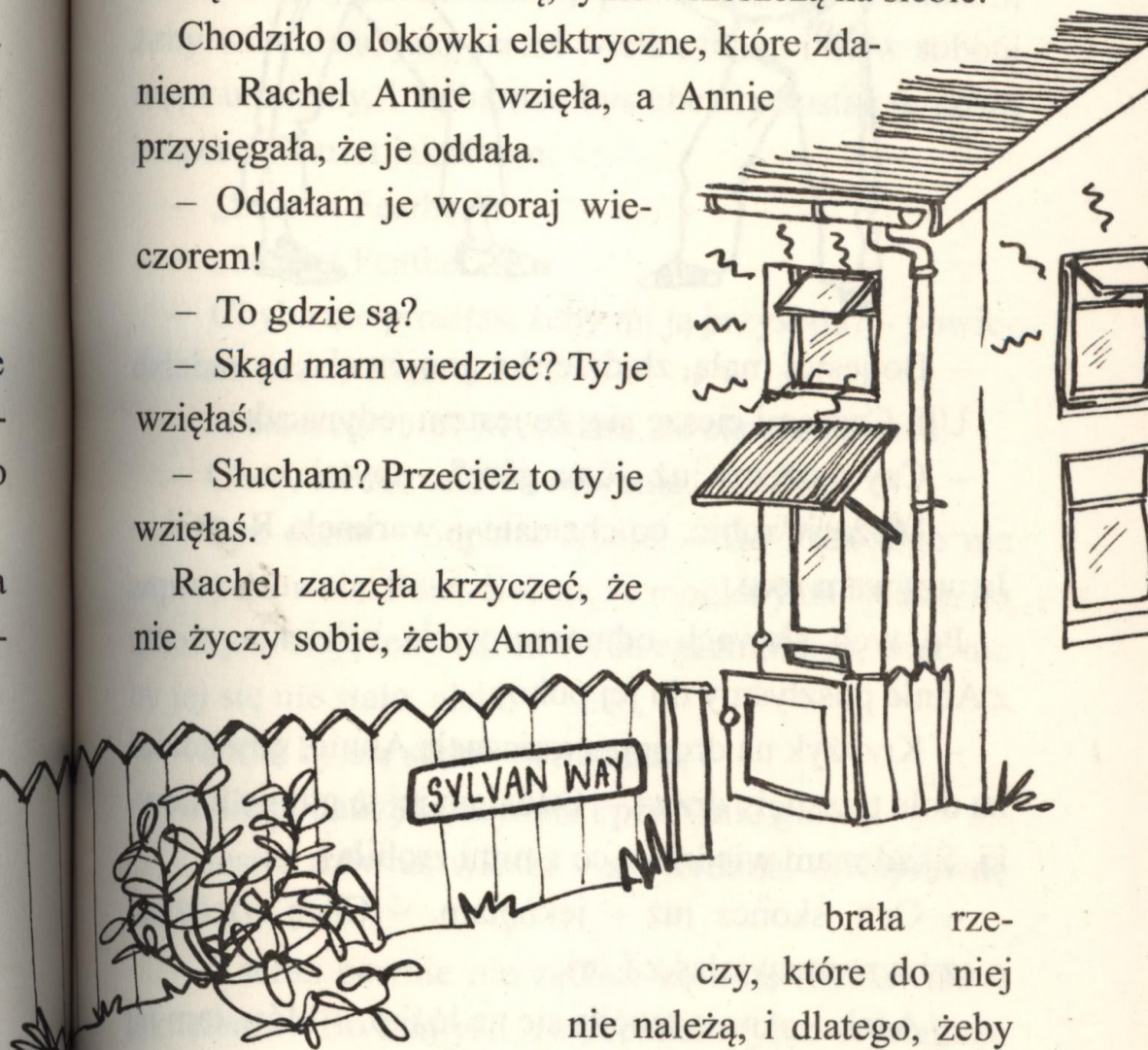
– To gdzie są?

– Skąd mam wiedzieć? Ty je wzięłaś.

– Słucham? Przecież to ty je wzięłaś.

Rachel zaczęła krzyczeć, że nie życzy sobie, żeby Annie

brała rzeczy, które do niej nie należą, i dlatego, żeby to się nie powtórzyło, założy kłódkę w drzwiach swojego pokoju.





- Bo jesteś małą, złodziejską gnojową!
- Uff. Czasami cieszę się, że jestem jedynaczką.
- Czy możemy już iść na górę? – spytałam.
- Możecie robić, co chcecie! – warknęła Rachel. – Ja umyвам ręce.

Po tych słowach odmaszerowała wściekła, a my z Annie poszłyśmy do jej pokoju.

- Krzyżyk na drogę! – wrzasnęła Annie, gdy gdzieś na dole trzasnęły drzwi. – Oddałam jej te głupie lokówki. Skąd mam wiedzieć, co z nimi zrobiła?

- Och, skończ już – jęknęłam. – Chcę wiedzieć, o czym rozmawiałaś z Lori.

- A tak. – Annie rzuciła się na łóżko. – Mówiłam jej o tobie. Że jesteś wielką fanką i w ogóle. I że piszesz

wypracowanie z angielskiego. Że masz wszystkie książki i...

- Tak, tak, już mi to mówiłaś – przerwałam jej.

– No to jeszcze raz jej powiedziałam. Chciałam, żeby wiedziała, jaką jesteś wielką fanką i że w sobotę masz urodziny, i że bardzo byś chciała dostać tę nową książkę, Scarlet jakaś tam.

- „Scarlet Feather”.

- „Scarlet Feather” i...

– Chyba nie prosiłaś, żeby mi ją przysłała? – powiedziałam przerażona.

- A dlaczego nie? Myślałam, że chcesz ją mieć.

- Chcę, ale nie tak. To zebranie.

– Bez obaw – odparła Annie. – Bo i tak tego nie proponowała. Pomyślałam, że mogłaby dać jedną, bo autorzy dostają tony darmowych egzemplarzy, więc nic by jej się nie stało, ale...

- Mnie by się stało – wtrąciłam.

Annie popatrzyła na mnie i pokręciła głową.

– Jesteś dziwna, wiesz? – stwierdziła. – Naprawdę dziwna.

– A teraz pewnie nie zechce ze mną rozmawiać – jęknęłam. – Bo pomyśli, że chciałam tylko wyciągnąć od niej książkę.